Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 9 marca 1911 Nr. 56

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nowe podatki.

Spirytus podrożeje o 60 hal. na litrze. — Podwyższenie podatku osob. dochodowego.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem zajmowano się obecną sesyą Rady państwa, głównie zaś planem finansowym, przedłożonym przez ministra skarbu Meyera. Plan ten projektuje na razie tylko dwa nowe podatki. Minister proponuje, aby podwyższyć podatek od wódki o **60 kor.** na hektolitrze, tak, że w przyszłości wynosić on ma 150 kor. od hektolitra. — Część dochodów z tego źródła ma być użyta dla sanacyi finansów krajowych. Również ma być wskrzeszony plan finansowy ministra Bilińskiego, aby podwyższyć podatek osobisto dochodowy.

Wiedeń. W kołach politycznych wyrażają nadzieję, że budżet rychło będzie uchwalony. Mimo to — jak słychać — rząd zamierza wnieść do Izby 3-miesięczne prowizoryum budżetowe, na wypadek, gdyby normalny budżet nie mógł być w bieżącym miesiącu uchwalony.

Burzliwe posiedzenie Koła polskiego.

Wicepr. Ptaś przedkłada Kołu sprawę Wiącka, Fiedlera i Paducha. — Wzajemne rekryminacye. — P. Stapiński atakuje narod. demokracyę. — Paduch łży Stapińskiego. — Żądanie ks. Stojałowskiego. — Wybór komisyi.

Z Wiednia donoszą: We wtorek odbyło się ważne posiedzenie Koła polskiego, na którem omówiona została sprawa oskarżonych przez p. Kanarka trzech posłów. Przeciw p. Stapińskiemu również skierowano ataki. Posiedzenie odbyło się w nastroju bardzo podnieconym. O przebiegu jego, acz było poufne, donoszą:

Na posiedzenie przybyli obaj ministrowie polscy, członek Izby panów Jędrzejowicz, posłowie sejmowi Maiss i Eksc. Abrahamowicz. Ze zdumieniem spoglądano na Paducha, który wielką efronteryę okazywał. Usuwano się od niego, ale Paduch nic sobie z tego nie robił. Otworzył posiedzenie przemówieniem prezes dr Łazarski. Stwierdził on, że w czasie przerwy prac parlamentarnych nie zaszło nic nowego. Cały ciężar polityki przeniesiony został do Budapesztu, gdzie pracowały delegacye, Posłowie polscy, którzy w delegacyach zasiadali, bardzo dzielnie bronili i zastępowali wszystkie potrzeby ludności.

Po przemówieniu prezesa dra Łazarskiego zabrał głos pos. pr Ptaś, który poruszył sprawę zarzutów, podniesionych przez ludowca Kanarka przeciw posłom Fiedlerowi, Paduchowi i Wiąckowi. Co do posła Wiącka, to niewinność jego zupełnie jest oczywista, zwłaszcza, że Kanarek sam go wyłączył od oskarżenia. Z podpisem pos. Wiącka znalazły się dwa weksle, oba wystawione przez posła Paducha, a żyrowane przez posła Wiącka. Na jednym z nich podpis posła Wiącka okazał się prawdziwym na drugim zaś **sfałszowanym.** Rozprawa o oszczerstwo przeciw p. Kanarkowi odbędzie się 10 bm. w Tarnobrzegu.

Co do posła Fiedlera, to uczciwość jego jest znaną nie tylko w stronnictwie nar.-dem., ale w całem Kole polskiem. Padł on zapewne ofiarą intryg i oszustw. Całą sprawę oddaje pos. dr Ptaś w ręce Koła polskiego, z tem nadmienieniem, że poseł Paduch wystąpił z frakcyi nar. dem., co do niego więc frakcya nie może decydować.

Poseł Ptaś bardzo silnie zaatakował przy tej sposobności p. Stapińskiego, którego uważa za inspiratora oskarżeń Kanarka.

Poseł Stapiński wobec przemówienia p. Ptasia oświadczył, że do opublikowania owych dokumentów niczem się nie przyczynił, dalej zarzucił narodowej demokracyi, że od kilku tygodni wiceprezesa Koła, t. zn. jego, szarpie w prasie na tle sprawy Szajowicza i tem również szkodzi sławie imienia polskiego. Oświadcza, że obecnie uważa za stosowne odpłacić się równą miarką.

Poseł Ptaś zaprzeczył, jakoby wszechpolacy wpływali na tok sprawy Szajowicz contra Stapiński w sprawie prowizyi za sfinansowanie koncesyi na Bank Ludowy.

Z kolei wystąpił p. Paduch i oświadczył, że przyznaje się do tego, że zbłądził, a częściowo padł ofiarą intryg. Podda się karze wymierzonej przez Koło. Ale w Kole zasiada prawdziwy zbrodniarz, a tym jest poseł Stapiński. Na to zerwał się poseł Stapiński i uderzywszy pięścią w stół, zaczął krzyczeć: „Zastrzegam się przeciw takim napaściom"! — Paduch powtórzył: *„Tak jest, ja od ciebie tego wszystkiego się nauczyłem"*.

Poseł Stapiński w gwałtownych słowach zwrócił się do członków Koła polskiego, dlaczego Koło i prezydyum nie bierze go w obronę przeciw takim napaściom. P. Stapiński żąda, aby komisya Koła rozpatrzyła sprawę ze Szajowiczem.

Prezes Łazarski surowo wezwał Paducha do porządku.

Pos. ks Stojałowski zwrócił uwagę na zarzuty, podniesione przez dzienniki przeciw różnym posłom, a także i przeciw niemu, wniósł zatem, aby Koło i te zarzuty zbadało.

Na wniosek eksc. Korytowskiego wybrano komisyę dla wszystkich spraw, składającą się z pp.: Dulęby, Białego, Staniszewskiego, Dąbskiego, Bujaka, Czajkowskiego i Maślanki. (Przewodniczącym tej komisyi, która już dzisiaj rozpoczyna czynności, został wybrany p. Czajkowski).

Rozprawa w Tarnobrzegu.

Wiedeń. *(Tel. „Nowin")*. Wiadomości jakoby posłowie Ptaś i Stapiński mieli pojechać na rozprawę do Tarnobrzega są nieprawdziwe. Pojedzie tylko pos. Biały (lud.) jako członek komisyi i jeden z posłów nar. dem.



Dwie godziny walca. Oryginalny konkurs. (Patrz artykuł).

Milioner i terorystka.

Przed sąd w Nowym Jorku pozwany został przez piękną i młodą żydówkę rosyjską, która brała czynny udział w rewolucyi — milionowy socyalista amerykański p, William English Walling. Rewolucyjna dziewica, jak najzwyczajniejsza burżujka, domaga się odszkodowania za zerwane małżeństwo w sumie 120,000 dolarów, czyli 600.000 koron. P. Walling, wychowaniec uniwersytetu Harvard, przed laty kilku odziedziczywszy po dziadku olbrzymią fortunę, skorzystał z tego, aby wyruszyć do Rosyi i zasilać swem złotem rewolucyę; zapoznał się tam z młodą terorystką, panną Bertą Grünspan i wśród huku bomb i krwi rozlewu znalazł dość czasu, aby ją pokochać i obiecać, że ją poślubi. Za udział w rewolucyjnej „robocie", milioner został aresztowany; po energicznych staraniach swej ambasady, wypuszczony na wolność, powrócił do Ameryki i tam ożenił się — ale z kim innym: z rosyjską pisarką, Anną Stranską. Wobec sądu dowodzi, że nie zamierzał nigdy poślubić Berty Grünspan. W toku rozpraw odczytano ciekawe i charakterystyczne listy obojga. W ostatnim Walling pisał: „Jesteś mi droższą od wszystkich kobiet na świecie. Lubię twój charakter, twój sposób myślenia, twój gust, żywo mnie obchodzi twoja przyszłość. Jestem szczęśliwym, gdy tobie dobrze na świecie, martwię się twojemi przykrościami, ale nie powiem, żebym bez ciecie żyć nie mógł. Kocham wszystkich ludzi całem sercem, jak prawdziwemu socyaliście przystoi i nie mam prawa kochać jednej wyłącznie osoby". Panna Grünspan odpowiedziała mu:

„Moje miłe, drogie zwierzątko, moja małpeczko! Najzupełniej cię rozumiem; człowiek, który nie kocha ludzkości, nie wart być socyalistą. Twoja Berta".

Mimo takiego upewnienia, terorystka rości pretensye do swej małpeczki i wyraża je w cyfrze, dość pokaźnej.

25 milionów za patent.

Mr James Hodgkinson z Salford w Anglii sprzedał obecnie amerykańskie prawa do swego nowego wynalazku za olbrzymią sumę **25 milionów koron.** Wynalazek ten dokona według „Daily Chronicle" zupełnego przewrotu na polu przemysłu solnego. W sobotę otrzymał Hodgkin-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

63 (Ciąg dalszy).

Usiłował uśmiechnąć się przyjaźnie, ale napróżno. W jednej chwili uczuł, że nienawiść wykopała już tak wielką przepaść w jego duszy, że niczem i nigdy zasypać jej nie można...

Henryk stał milczący o trzy kroki od łóżka z oczyma utkwionemi w okno. Myślał tylko o tem, że jeżeli wzrok jego spotka się ze wzrokiem Franciszka. wszystkie władze jego umysłu rozprzęgną się i nic nie zdoła powstrzymać tych krzyków wycia, które w sobie tłumił, że oto w tej chwili one wybuchną naraz:

— Kain! Jestem Kainem!...

I to byli bracia rodzeni!...

* * *

— Panie — przemówił głucho Franciszek — obejmiesz dowództwo nad wojskiem, które ma połączyć się z królem. Nie chcę, aby z powodu mojej choroby, zaszło opóźnienie w nakreślonych planach. Czy mnie rozumiesz?

— Tak. Wydajesz mi rozkaz ruszyć z wojskiem do króla?

— Wydaję ci ten rozkaz. Powiesz królowi, że ja się z nim połączę jutro, pojutrze najpóźniej. Rozumiesz mnie?

— Rozumiem. Ale jeżeli król mię zapyta, dlaczego zostawiłem Delfina chorego, zamiast zostać przy nim?

— Wtedy odpowiesz, żeś musiał usłuchać rozkazu wodza. Idź, abym za chwilę usłyszał hasła do wymarszu.

Henryk wyszedł. Przyszedłszy do swego pokoju, zsiniały i drżący, padł na krzesło, jak ogłuszone obuchem zwierzę. Tu nań czekała Katarzyna. Upłynęły dwie godziny, zanim zdołała przywrócić męża do przytomności. Kiedy nareszcie ocknął się z omdlenia, ujrzał nad sobą twarz Katarzyny wzburzoną i zmarszczoną z gniewu.

— Czyś ty na prawdę takim tchórzem? — mówiła. — No, precz z tymi babskimi grymasami! Do góry głowa! Oko w oko z Przeznaczeniem! Odważnie! Bo inaczej, kat dotknie się twej głowy!...

* * *

Cały dzień przeszedł bez żadnego poważniejszego wypadku. Chory czuł się chwilami nawet zupełnie dobrze, tak, że zaczął żałować, iż rano nie przemógł choroby.

— Godzina jazdy konnej — myślał — byłaby niezawodnie wyleczyła moje ciało. Co do duszy, nic pomódz tu niepodobna... Westchnął i usiłował się podnieść. Lecz w jednej chwili głowa ciężko opadła, a całem ciałem zatargał silny dreszcz.

Nagle, około czwartej po południu, wywiązała się silna gorączka, nieustanne nudności skóra na całem ciele była rozpalona, język suchy, w gardle palił ogień piekielny, a co najgroźniejsze, brzuch zaczął puchnąć gwałtownie. Delfin wpadł w malignę. Twarz się zmieniła do niepoznania. Obaj lekarze nachyleni nad chorym z przerażeniem śledzili postępy gwałtowne choroby, oczekując śmierci lada chwila...

Taki stan chorego trwał cztery godziny. Mieszkańcy Tournon nie wychodzili z kościoła, modląc się gorliwie za zdrowie Delfina; śpiewano suplikacye, a dzwony dźwiękiem poważnym wtórowały modlitwie ludu.

O dziesiątej wieczorem Delfin odzyskał zmysły i przytomność. Instynktownie, machinalnie prawie chciał się unieść na posłaniu. Nagle opadł, ciężko dysząc. Ale tym razem wydał przerażający krzyk, ujrzał śmierć siedzącą w nogach swego łóżka.

— Umieram!...

— Synu mój, wasza wysokość — mówił jakiś głos nabrzmiały łzami — oby Pan Najwyższy odwrócić raczył nieszczęście od króla i państwa. Ale jeżeli Bóg osądził, że wybiła oznaczona przez Niego godzina, czy nie chcesz, panie, nabrać sił do drogi, do jakiej szykuje się nieśmiertelna dusza twoja. *Viator per aeternitatem*...

Franciszek zwrócił oczy na osobę mówiącą i poznał w niej kapłana.

— Więc muszę umierać? — powtórzył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

son kablowy telegram od swego powiernika w New-Yorku z lakoniczną wiadomością: „Pańskie patenty zakupiło amerykańsko-kanadyjskie konsorcyum. Warunki: pięć milionów dolarów i udział w zyskach“. Szczęśliwy wynalazca jest szefem firmy „James Hodgkinson Limited, Salford, fabryka maszyn ułatwiających pracę“. Wynalazek jego, nietylko uczynił go wielokrotnym milionerem, lecz również zredukuje ceny soli pod każdą postacią do minimum. Przed tygodniem sprzedał wynalazca prawa do swego patentu za olbrzymią sumę konsorcyum kanadyjskiemu, a teraz połączyło się to konsorcyum z amerykańskiem i nabyło za 25 milionów wyłączność dla całych Stanów Zjednoczonych.

Skutek jego wynalazku polega, według jego skąpych informacyj, na tem, że od teraz odbywać się będzie wytwarzanie soli pięć razy prędzej. Dalej oszczędzać się będzie 75 proc. obecnego wydatku węgla, a wreszcie zapomocą tej samej maszyny będzie można wytwarzać wszystkie gatunki soli i wszelkie wielkości kryształów. Cała operacya będzie się odbywać automatycznie, nawet wypróżnianie kadzi z solą. tak. że i ilość rąk ludzkich potrzebnych do tej pracy, zejdzie do minimum. Mr. Hodgkinson liczy obecnie 70 lat. Przed czterema laty dostawiał rozmaite maszyny dla salin w Northwich i wówczas przyszło mu do głowy, że na tem polu daloby się porobić wielkie ulepszenia. Cztery lata pracował, zanim trafił na właściwą drogę.

Jego wynalazek nie jest jednostkowym, lecz składa się z tysiąca szczegółowych wynalazków, które razem tworzą podstawę do nowego uzyskiwania soli. Istotny moment tego polega w tem, że ciepło maszyny zostaje zużytem w zupełności bez marnowania żadnej reszty, że nie ma dymu, więc nie potrzeba komina. Fachowcy uważali Hodgkinsona już od dawna za najwybitniejszego wynalazcę na polu pochłaniaczy dymu. O doniosłości wynalazku daje pojęcie fakt, że Anglia produkuje rocznie milion tonn soli, Stany Zjednoczone 4 i pół miliona. Same tylko wielkie rzeźnie w Chicago spotrzebowują więcej soli, niż cała Anglia wytwarza. Austrya produkuje rocznie około 800.000 tonn soli.

Nowy gabinet francuski.

Poprzedni gabinet p. Brianda upadł, jak wiadomo, skutkiem ataku radykalnych grup, które p. Briandowi, twórcy ustawy antykongregacyjnej, zarzucali, że wobec kongregacyj postępuje zbyt „oględnie“. Nowy gabinet Monisa (w którym to gabinecie p. Delcassé jest najwybitniejszą osobistością) pójdzie tedy energicznie w kierunku **zupełnego usunięcia wpływów kościoła na szkołę i państwo.** Ale największą rolę przy utworzeniu nowego gabinetu odegrał wzgląd na sytuacyę zagraniczną.

Radykalny gabinet, który może liczyć na sympatyę proletaryatu, ma korzystać z tej sympatyi, aby podnieść siłę zbrojną Francyi. Wyrazicielem tych tendencyj jest p. Delcassé, ongi minister spraw zagranicznych.

Paryż. Wczoraj nowy gabinet zaprezentował się Izbie deputowanych. Monis odczytał deklaracyę rządu, która wywodzi:

Nasza polityka zagraniczna tak jak dotychczas, starać się będzie o utrzymanie naszych sojuszów. Przejęci temi samemi uczuciami, jak rządy innych państw i razem z nimi widząc w silnej instytucyi wojskowej ważną rękojmię pokoju, **szczególną opieką otaczać będziemy naszą armię lądową i morską.**

Co się tyczy polityki wewnętrznej, to rząd zdecydowany jest domagać się od senatu uchwalenia projektu ustawy w sprawie podatku dochodowego, dalej przeprowadzenia reformy wyborczej i ustawy przeciw „sabotażowi“ (t. j. anarchicznemu niszczeniu cudzej własności podczas strejków). Rząd zamierza przyjąć z powrotem do służby wydalonych kolejarzy, z wyjątkiem tych, którzy zostali zasądzeni za gwałty anarchistyczne.

Rząd przeprowadzi ustawy: **kongregacyjną i separacyjną, nie powodując się żadną słabością, zaś szkoły świeckie mają doznać obrony przez nowe ustawy.**

Następnie Izba uchwaliła gabinetowi Monisa votum zaufania 309 głosami przeciw 114.

Kanclerz niemiecki przeciw przysiędze antymodernistycznej.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pruskiego przy obradach nad budżetem wyznań zabrał głos kanclerz Bettman-Hollweg. Wystąpił on **bardzo ostro przeciw przysiędze antimodernistycznej.** Kościół może zaprzysięgać swe sługi, jest to jego rzeczą; ale sprawy te mogą przybrać formę, która może zakłócić spokojne współżycie wyznań. Dekrety antimodernistyczne nie były potrzebne dla Niemiec. Papież jednak kilkakrotnie nas zapewniał, iż życzy sobie utrzymania pokojowego stosunku między państwem a Kościołem. Gdybyśmy mogieli uwierzyć, że polityka kościelna Papieża zdąża do ignorowania naszych interesów państwowych, to przyszłoby do walki. Tak jednak nie jest i dlatego do usunięcia fakultetów katolickich obecnie nie ma powodu.

Państwo jednak będzie zmuszone przy **obsadzaniu nowych posad zrzec się usług duchownych, którzy złożyli przysięgę antimodernistyczną.** Poselstwa przy Watykanie znieść nie zamierzamy, ponieważ oddało nam już nieraz dobre usługi. — Kanclerz skończył tem, że wszyscy powinni się przyczynić do utrzymania pokojowego stosunku między państwem a Kościołem.

Ze świata.

Organizacya katolików w Austryi. W najbliższym czasie ma być zwołany wiec katolików z całego państwa, aby utworzyć **Unię katolicką**, która obejmowałaby wszystkie kraje Austryi. Przygotowawcze prace do założenia Unii potrwają około 2 miesięcy.

Śmierć Fogazzara. Znany powieściopisarz włoski Antonio Fogazzaro zmarł w Vincenzy.

Janina Borowska. Jeden z wiedeńskich dzienników donosi, że Janina Borowska zachorowała poważnie. Za interwencyą ministerstwa oświaty pełniła Borowska w Rudolfsspital w Wiedniu funkcyę opiekunki chorych, jednakże po wyzdrowieniu nie ma już powrócić do dotychczasowego zajęcia.

Perły porucznika Camerona. Przed kilku tygodniami żona porucznika angielskiej gwardyi konnej, Camerona, zawiadomiła policyę londyńską, że zrabowano jej na ulicy naszyjnik z pereł wartości 50.000 rb. Policyi wydało się podejrzanem, aby naszyjnik tak drogocenny noszono na ulicy przy stroju spacerowym, p. Cameronowa jednak oświadczyła, że otrzymawszy naszyjnik w spadku, obiecała nosić go codziennie. Tłumaczenie to uznano za wystarczające, a Tow. ubezpieczeń od rabunków, w którem klejnoty p. Cameronowej były ubezpieczone, wypłaciło jej wartość naszyjnika. W tych dniach jednak aresztowano niespodzianie tak porucznika Cameronowa, jak też jego małżonkę, policya bowiem przeprowadziwszy śledztwo tajne, doszła do przeświadczenia, że rabunek był udany, porucznik bowiem był w kłopotach finansowych, przypuszczają więc, że chciał wejść w posiadanie wysokiej kwoty, na jaką naszyjnik był ubezpieczony, dla zapłacenia długów.

Oszukańcza organizacya żebracza. „Daily Mail“ pisze ciekawe rzeczy o stowarzyszeniu żebraków w Jerozolimie. 15.000 żebraków świętego miasta uprawia rzemiosło listownie w całym świecie w sposób bardzo rafinowany. Mają własne biura, w których liczne panny są zajęte pisaniem listów, proszących o wsparcie; mają agentów, którzy udzielają im informacyi o odpowiednich osobistościach, tak, iż każdy list jest zastosowany do „potrzeb odbiorcy“. Żebracy jerozolimscy żądają pieniędzy, a dają w zamian zato zupełnie bezwartościowe przedmioty. Najczęściej są w tych listach pamiątki z Jerozolimy, więc zasuszone kwiaty, pochodzące rzekomo z Góry Oliwnej, albo małe figurki z drzewa, które miało róść na świętych miejscach Jerozolimy lub Betleem. Ale drzewo jest przeważnie importowane z Marsylii. Jerozolimski dziennik „Truth“ twierdzi, że rocznie wysyła się stamtąd około 50 milionów takich listów. O ile ta liczba nie jest przesadzona, to i poczta robi na tem niezłe interesy.

Postęp a zbrodnia. Onegdaj odbył się w Berlinie nadzwyczaj zajmujący wykład jednego z profesorów tamtejszego uniwersytetu, na którym omawiany był stosunek postępu do współczesnej z najnowszych wynalazków i ulepszonych metod naukowych korzystającej zbrodni. Uczony prelegent wykazał, że im dalej sięga postęp w danym kierunku tem umiejętniej, z tem większą precyzyą i na nauce opartem doświadczeniu popełniane bywają w tym zakresie zbrodnie. Szczególnie chemia ma tu największe zastosowanie jako przydatna dla uczonych specyalistów-zbrodniarzy do fałszowania dokumentów, banknotów, do przeżerania ścian kas ogniotrwałych, wreszcie do przyrządzania z pod badania lekarskiego uchylających się trucizn.

Z kraju.

Zajście na pograniczu. W nocy z poniedziałku na wtorek przyszło w okolicy Kocmyrzowa pod Proszowicami (Król. Pol.) do starcia między przemytnikami a ścigającymi ich strażnikami pogranicznymi. Przemytnicy dali ognia do atakujących strażników, wreszcie nie mogąc podołać przeważającym siłom, porzucili towar i zbiegli. Szkoda jaką poniósł kupiec wysyłający tą drogą towar, wynosi kilka tysięcy koron.

Kradzież biżuteryi. Z Bochni donoszą: Józef Blitzer skradłszy swojemu chlebodawcy biżuteryi za kilkaset koron zbiegł w kierunku Krakowa. Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

Z Mielca.

Zawiść ludzka powodem samobójstwa. — Strejk uczniów.

W Dębicy, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Zdzisław Bratkowski, brat malarza, od kilku miesięcy likwidator powiatowej Kasy Oszczędności w Mielcu. Zawiść ludzka zapomocą intryg pozbawiła go tej posady i przed tygodniem we środę udał się do Dębicy w poszukiwaniu zajęcia w tem mieście. Starania nie odniosły skutku i Bratkowski popełnił samobójstwo.

W gimnazyum tut. z powodu nadmiernie surowego i niesprawiedliwego postępowania prof. matematyki Kochańskiego (odznaczającego się wielką brutalnością w stosunku do uczniów) wybuchł strejk w klasie VI a. Uczniowie udali w deputacyi do dyrektora. Dyrekcya zarządziła zamknięcie klasy. W sprawie tej odbył się wiec rodziców wobec dyrektora i inspektora okręgowego, na którym uchwalono, iż rodzice będą się starali nakłonić synów do spokoju i odstąpienia od strejku. Zgromadzenie wyszle deputacyę do prof. K., aby go skłonić do wyrozumiałości względem młodzieży. Zgromadzenie wypowiedziało votum zaufania dyrektorowi gimnazyalnemu i wyraziło przekonanie, że sprawę strejku załatwi z przychylnością, bez przeprowadzenia śledztwa, które tylko wywołać może denuncyatorstwo, co pedagogicznie jest niepożądane.

Dwie godziny walca.

(Patrz ilustracyę).

Oryginalny konkurs odbywa się co roku w Brukseli na zakończenie karnawału.

Jedno z towarzystw tamtejszych wyznacza nagrodę dla pary, która potrafi najdłużej tańczyć walca, przyczem nie wolno ani odpoczywać, ani pokrzepiać się chłodnikami. W tym roku w konkursie wzięło udział 7 par.

Wszyscy widzowie rokowali zwycięstwo tryumfatorowi zeszłorocznego konkursu, młodemu pomocnikowi handl. Fr. Drogué, który wówczas bez przerwy tańczył przez trzy godziny i 16 minut. Ale w tym roku, widocznie nie mając odpowiedniej tancerki, już po godzinie 15 min. wycofał się z konkursu. Palmę zwycięstwa zdobył p. Jean de Brencker i panna Goossens, którzy kręcili się w walcu przez 2 godziny 5 minut.

Ilustracya nasza przedstawia załośliwo-wesoły obraz tych par tanecznych po ukończonym tańcu.

Z SALI SĄDOWEJ.

O wyzysk emigrantów.

Dalszy ciąg rozprawy wtorkowej.

Osk. Okołowicz po przerwie zwrócił uwagę, że w obecnej rozprawie zaczyna się grać na strunach patryotycznych. Z jednej strony podnosi się, że ks. Szponder, jako dobry Polak, nie posyłał ludzi kolejami pruskiemi, ponosząc przez to straty, z drugiej strony robi się ze mnie prusofila, że jako prezes „Tow. emigr.“ posyłam wychodźców najkrótszą drogą, t. zn. przez Prusy; następnie zapytał: Dlaczego ks. poseł nie wszedł w stosunki z towarzystwami św. Rafała, rozrzuconemi po całej Europie i czy mu wiadomo, że stowarzyszenia te piętnowały jego działalność, jako spekulacyjną?

Sw.: Nie wchodziłem w stosunki, ponieważ nie uznałem to za stosowne, stanowisko zaś tych towarzystw do mnie jest mi obojętne.

Osk.: Czy ks. posłowi znanym był komunikat namiestnictwa, ostrzegający wychodźców przed przedsiębiorstwami przewozowemi, z któremi właśnie ks. Szponder był w stosunkach?

Sw.: Cyrkularz był mi znany, ale pod względem treści był nieuzasadniony.

Obr. dr Marek: Czy ks. posłowi wiadomo, że Marya Bator miała dochodzenia o przekroczenie ustawy o wychodźtwie i czy prawdą jest, że ks. poseł płacił honorarya adwokackie za nią?

Sw.: O procesie wiedziałem; zaś co do płacenia odmawiam odpowiedzi.

Obr.: Czy ks. posłowi wiadomo, że konsystorz biskupi nie wysłał delegata do stow. św. Rafała, jako nieodpowiedniego stowarzyszenia i zabronił księżom do niego należeć?

Sw.: O tem nic nie wiem, zresztą się tem nie zajmuję.

Obr.: To się ksiądz nawet sprawami chrześcijańskiemi nie zajmuje? (Żywa wesołość).

Z kolei trybunał przystąpił do przesłuchania świadka adw. dra Arnolda z Wiednia.

Świadek powyższy zeznaje zupełnie czysto po polsku. Oświadcza, że ze strony Tow. anglo-kontynentalnego w Rotterdamie miał polecenie zaskarżyć stow. św. Rafała w Krakowie o zapłatę kilkuset koron. Ponieważ świadek nie wiedział, czy ma skarżyć towarzystwo wprost, czy ks. Szpondra, przeglądnął papiery, jakie mu przysłano z Rotterdamu i po ich przeglądnięciu przekonał się, że należy zaskarżyć ks. Szpondra, ponieważ on jest zobowiązanym. W listach tych kilkakrotnie było zaznaczone, że ta lub owa pozycya wpisana ma być na rzecz jego a nie tow. św. Rafała, z czego wynikało, że ks. Szponder w tow. „anglokont.“ w Rotterdamie miał *dwa konta, swoje* i tow. św. Rafała.

Sw. Antoni Masztalerz, rolnik, człowiek starszy z Swiebodzyna wysyłał z kompanią dwa lata temu za pośrednictwem ks. Szpondra swoją żonę do Ameryki. Spali w Krakowie u ks. Szpondra na podłodze jak prosiaki. Odjechali na drugi dzień. Po przyjeździe do Eger, aresztowano ich i odstawiono do Bremy. Tutaj wykupili od agenta karty okrętowe i czekali na dalsze polecenia ks. Szpondra. Ponieważ ks. Szponder nie dawał znaku życia, córka napisała do świadka i ten po przyjeździe do Krakowa udał się do ks. Szpondra. Księdza nie zastał i dopiero na interwencyę świadka, policyi i kilku telegramów, wysłano tych ludzi, czekających w Bremie, a którzy potracili wskutek zwłoki dosyć pieniędzy, wysłane ich do Ameryki. Mimo listu, jaki świadek wysłał do ks. Szp., ten wcale kosztów mu nie zwrócił.

Obr.: Posłaliście przedtem już dwie córki do Ameryki i to na Bremę, czemu trzecia jechała inną drogą?

Sw.: Bo na księdza lepiej jechać. (Burzliwa wesołość).

Na tem przew. odroczył rozprawę do $3^1/_2$ po południu.

Świad. Finder, ajent Austro-Amerikany, podaje cały szereg wypadków wracania wychodźców z Egeru dla braku kart okrętowych na linie koncesyonowane. Podał między innemi, że niejaka Bołkiewiczowa została zatrzymaną wraz z dzieckiem w Eger.

Obr.: Czy świadkowi wiadomo, że ks. Szponder utrzymuje agentów?

Świad.: Tak, agentami ks. Szpondra byli Żydkiewicz, Leszczyński i Maj. (Ogólne poruszenie). Wszyscy pobierali prowizyę za doprowadzanie wychodźców.

Dr Danielak stawia wniosek o przesłuchanie w charakterze świadka p. Demeestere'a z Wiednia, który stwierdzi, że Russell et Comp. nie stoi w stosunkach z Atlantic Express.

Swiad. Henryk Demeestere, kier. i współwłaśc. biura Russell et Comp. w Wiedniu, które zajmuje się sprzedażą kart okręt., lat 30, Belgijczyk, zeznaje po niemiecku. Firma świadka pozostawała w stosunkach z ks. Szpondrem i tow. św. Rafała. Biuro zajmowało się wysyłaniem wychodźców przesłanych przez ks. Szpondra tylko do Bazylei (skąd jechali dalej do Rotterdamu).

Marek: Pan twierdzi, że Russell nie wysyła pasażerów najgorszą linią „Atlantic Express“. Tymczasem jest świadek, który zeznaje, że słyszał, że ludzie, wysyłani przez ks. Szpondra do Russella et Comp., mieli dalej jechać okrętami „Atlantic Express“.

Nastąpiła konfrontacya świadka Demeestere'a ze świadkiem Finderem. Z konfrontacyi wynikło, że świadek Finder tylko słyszał o ekspedyowaniu pasażerów linią „Atlantic Express“, zaś swiad. Demeestere, który dopiero od półtora roku jest kierownikiem firmy Russell et Comp. zapewnia, że w ostatnich latach firma ta absolutnie nie miała styczności z osławioną kompanią „Atlantic Express“.

Dr Marek: A więc sprawa jest załatwiona. Ale czy panu wiadomo, że w Buczaczu i Horodence były agencye, które posyłają ludzi do „Atlantic Express“. Że w Buczaczu agent ten, niejaki Weinstein został aresztowany?

Dr Danielak: Co panu wiadomo o 18 wychodźcach, którzy z końcem marca jechali i według twierdzeń obrony jechali linią „Atlantic Express“?

Swiadek: Wychodźcy ci przyjechali 1 kwietnia do Wiednia i zaraz przewieziono ich do Bazylei. — Linią „Atlantic Express“ stanowczo nie jechali.

Dr Marek: Skąd pan to wie? Przecież kart nie widział pan u nich, bo ich nie mieli?

Swiadek: Wiem to dokładnie, bo utrzymuję stosunki z ks. Szpondrem i wiem, jak jadą przysłani do mnie wychodźcy.

Dr Danielak: Ile kosztuje podróż wychodźca z Krakowa do Ameryki?

Swiadek podaje dokładne cyfry.

Swiadek dr Henryk Jasieński, lat 39, komisarz policyi krak., kierownik ekspozytury na dworcu — oświadcza, na wstępie, że doszło do jego wiadomości, że ksiądz Szponder nazwał w swoich zeznaniach, jako świadek, doniesienia policyjne świadka „stekiem kłamstw“. Dr Jasieński oświadcza, że z tego powodu pociągnie ks. Szpondra do odpowiedzialności sądowej.

Następnie dr Jasieński, zaprzysiężony, zeznaje, że jest od dwu lat przydzielony do służby na dworcu i oddany ma sobie dozór nad emigrantami przejeżdżającemi przez Kraków. Sprawa jest bardzo ważna. Wszak w roku przez dworzec krakowski przewija się około 250.000 wychodźców, czasowych, idących na Saksy i stałych, jadących do Ameryki. Badał ich też nie tylko do formalno-

ści prawnych. ale bardzo często dopytywał się ich, czy ich nie wyzyskiwano przy zakupnie kart. Zaobserwowane nieformalności, dosyć liczne, spisywał protokolarnie i przedkładał przełożonej władzy.

Świadek podaje następnie, że stwierdził wielokrotnie, iż w Tow. św. Rafała, zabierano od emigrantów pieniądze na bilety i to w całości lub w formie zadatku. Na skutek tych doniesień ks. Szponder 3 krotnie był karany przez magistrat. Razu pewnego św. zatrzymał partyę, wysłaną przez ks. Szpondra i w trakcie przesłuchania przekonał się, że pobrano od nich na koszta podróży więcej niż się należało.

Przew: Na jakiej podstawie sprawdził pan, że pobrano więcej?

Dr Jasieński: Obliczyłem koszta na podstawie taryf kolejowych i cenników kompanii okrętowych. Wychodźcy ci, posłani do firmy Russell, mieli jechać „Atlantic Expressem“, bo Russel wysyła ludzi okrętami tej kompanii, a zapłacili za drogę o 94 koron więcej, niż się należało.

Przew.: Skąd pan dr wie, że Russell wysyła ludzi „Atlantic Expressem“?

Sw.: Od takich znawców spraw emigranckich jak kom. Krzyżanowski i inż. kol. dr Engelhardt w Boguminie. Oni mi to mówili.

Dr Marek: Czy pan sobie nie przypomina afery niejakiego Feldmanna, którego aresztowano za werbowanie wychodźców na linie niekoncesyonowaną „Atlantic Express“, a który stał w bliskich stosunkach z firmą Russel et Comp.?

Sw.: Człowiek taki był aresztowany, bliższych szczegółów jednak teraz już nie pamiętam.

Przew. odczytuje **akta policyjne**, spisane przez kom Jasieńskiego z emigrantami, a wysyłanych przez ks. Szpondra. Z aktów tych okazało się, że ks. Szponder pobierał od wychodźców pieniądze na karty albo w całości, albo zadatek na nie. — Następnie przew. odczytał **wyroki** magistratu, skazujące ks. Szpondra na zapłacenie grzywny raz 100 kor., raz 200 kor. i **rekursa**, wniesione przeciw tym wyrokom przez ks. Szpondra.

Świad. dr Jasieński odparł następnie zarzut, podniesiony przez ks. Szpondra, że kłamliwie podał, iż ks. Szponder zajmował się sprzedażą kart okrętowych. Jest w tej mierze orzeczenie namiestn., że samo przyjmowanie zadatków już jest przekroczeniem ustawy o wychodźtwie, wobec tego zatem, że ks. Szponder przyjmował zadatki a nawet całe sumy na karty okręt., musiał świadek z urzędu zrobić doniesienie.

Dr Danielak: Czy zdarzało się panu, że na peronie znajdowały się gromady ludzi, zwrócone z drogi przez władze pruskie.?

Dr Marek: Czy zna pan wypadki wysyłania przez ks. Szpondra wychodźców już po ustąpieniu jego z tow. św. Rafała.?

Świad.: Tak. Odnośne doniesienia w liczbie 6 są w *prokuratoryi państwa*.

Obr.: Czy znał pan jakich agentów tow. św. Rafała?

Świad.: Tak jest; widziałem i znałem kilku: „kulawego“ (Piętka), Dobrowolskiego i jakąś kobietę

Sw. Antoni Rączka, komisarz krak. policyi, niezaprzysiężony, zna sprawę tylko o tyle, o ile był referentem sprawy emigracyi z przed 4 lat. Doniesienia na tow. emigr. św. Rafała, dochodziły ze strony ekspozytury policyi na dworcu lub od stron prywatnych. Co się tyczy pośrednictwa tow. św. Rafała w sprzedawaniu kart okrętowych, to ks. Szponder przy przesłuchaniu sam oświadczył, że uczynił to na prośbę kilku osób.

Po przesłuchaniu świadka dr Marek postawił wniosek o zawezwanie na świadków Józefa Buczka, Józefa Swakonia, Zdzisława Smółki i Maryi Chlebecowej na dowód faktów przytoczonych w inkryminowanym artykule i Ant. Zydkiewicza na okoliczność, że był płatnym agentem ks. Szpondra.

Dr Danielak poparł wniosek dra Marka prosząc o zawezwanie na rozprawę dra Kumanieckiego, red. Augustyńskiego i Karola Holeksy na dowód, że red. Okołowicz walczył konkurencyjnie, posługując się oszczerstwami w piśmie.

Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrony, natomiast odmówił wnioskowi strony skarżącej.

Na tem przew. odroczył rozprawę do środy.

Trzeci dzień rozprawy.

Rozprawa we środę rozpoczęła się o godz. 9 przesłuchaniem św. dra St. Gulkowskiego, komisarza policyi. Sw. przesłuchiwał ks. Szpondra co do zarzutów, podniesionych w pismach, że ksiądz Szponder pobiera od wychodźców więcej za bilety niż się należy, że w lokalu tow. św. Rafała odbywają się wesołe zabawy itd. Ks. Szponder zaprzeczył temu wszystkiemu. A pobieranie pieniędzy tłomaczył chęcią opiekuńczej przysługi dla emigrantów. Tow. św. Rafała pobierało jednak jednak prowizye 4 - 14 koron od głowy.

Przew. Co panu wiadomo o wewn. stosunkach tow. św. Rafała?

Sw. Duszą tow. był ks. Szponder. Rządził on tam zupełnie samodzielnie. Ksiąg nie prowadził. Piętka, który tam pracował, opowiadał mi, że z trudem udało mu się ułożyć przypuszczalną listę wysłanych wychodźców. Dr Gulkowski opowiada następnie historyę zatargów w łonie towarzystwa w lecie ub. roku, które zakończyły się porażką ks. Szpondra i ustąpieniem jego z prezesury, — (względnie usunięciem go przez ks. Stojałowskiego).

Dr Marek: Dlaczego rozwiązaną została „Opatrzność“ mimo, że była także w podobny sposób „humanitarną“ instytucyą, a towarzystwa św. Rafała nie rozwiązano?

Świad.: Ponieważ ks. Stojałowski zobowiązał się, że przeprowadzi sanacyę stosunków, zapewnił, że pojedzie w tej sprawie do Lwowa i t. d.

Dr Marek: Dlaczego starano się o odłączenie lokalu tow. od pryw. mieszkania ks. Szpondra?

Swiad.: Członkowie nowego wydziału podnosili, że nie wiadomo co jest własnością ks. a co tow., że do mieszkania ks. Szpondra przychodzą rozmaite kobiety...

Dr Marek: Nie wychodźcy. (Wesołość).

Swiad.: Że przeszkadza to pracującemu personalowi. P. Piętka napisał nawet list do wiceprezesa z doniesiem, że przybywają tam wesołe córy Koryntu.. (Wesołość).

Przew.: To nie należy do rzeczy.

Sędzia przys. Butrymowicz: Po co pan kom. udał się osobiście do lokalu tow. św. Rafała?

Swiad.: Chciałem przypatrzeć się manipulacyi przy wysyłaniu wychodźców i lokalowi. Lokal ten był bardzo brudny, niechlujny, podłoga niemyta.

Następny świadek dr Leopold Caro nie zjawił się na rozprawie, ponieważ bawi w Szwajcaryi.

Sw. Antoni Żydkiewicz, lat 56, emeryt magistr., pracował w r. 1906 przez 2 miesiące w tow. św. Rafała. Zeznaje, że chodził na kolej, oczekiwał na wychodźców, poczem prowadził ich do biura. Powiedziano mu, że otrzyma albo prowizyę, albo stałą pensyę, zależnie od tego, co uchwali wydział. Ponieważ jednak raz ks. Szponder dał mi tylko parę koron, podziękował, tembardziej, że ks. Szponder powiedział, że na rzeczy takie niema pieniędzy. Agentem nie był.

Sw. Zdzisław Smółka, l. 28, dziennikarz, opowiada, że dwa lata temu ogłosił protokół, spisany z wychodźcami, w „Opatrzności“, który otrzymał od pana Jerome, wydalonego ze stow. św. Rafała Według protokółu tego, wybierało sie do Ameryki ze Sosnowca pewne małżeństwo. Żona przyjechała parę dni wcześniej i zamieszkała na propozycyę ks. Szpondra w lokalu tow. Wówczas w nocy..

Przew.: To nie należy do rzeczy.

Dr Marek prosi, aby świadkowi pozwolono zeznawać co do tych okoliczności, ponieważ dotyczą moralnej opieki ks. Szpondra nad wychodźcami. Można w tym wypadku zarządzić rozprawę tajną. Podobny fakt potwierdzą też świadkowie Buczek i Paciorek, którzy zeznają, że niejaka pani Janina X. przybiegła pewnego razu o godz. 4 rano do chrześcijańskiego domu zajezdnego prosząc o schronienie. Wkońcu przedłożyi list Maryi Bator, który stwierdza, że Marya Bator była *stałą agentką* ks. Szpondra.

Dr Danielak sprzeciwił się wnioskom.

Trybunał odmówił przesłuchania świadków na okoliczności, które nie mają związku z rozprawą. Uchwalił natomiast odczytanie części listu Maryi Bator.

Przewodniczący odczytał tedy ów list Maryi Bator do ks. Szpondra z doniesieniem, że od jednego wychodźcy pobrała już pieniądze, a pośle mu je od dalszych trzech, wreszcie żali się, że prowizyi nie dostaje.

Po odczytaniu przez przewodniczącego aktów policyjnych, sądowych i prokuratoryi państwa w sprawie dochodzeń przeciwko Tow. św. Rafała, przesłuchiwano Jana Piętkę, emer. prof. gimn., obecnego sekretarza Tow. św. Rafała. Zeznania jego wypadły na niekorzyść ks. Szpondra.

Dokładne sprawozdanie z powodu braku miejsca zamieścimy jutro.

O godz. 12 i pół przewodniczący odroczył rozprawę do godz. pół do 4 popoł.

Co słychać w mieście?

Wścieklizna psów w Krakowie.

Wścieklizna wśród psów szerzy się w naszem mieście z przerażającą szybkością. W ciągu ubiegłej doby zaszło znowu kilkanaście pokąsań przez wściekłe psy.

Na przechodzącego ulicą Wolską Karola Reicha, napadł wściekły pies i dotkliwie go pogryzł. Przy ulicy św. Józefa pogryzł pies jednego izraelitę. — Przy ulicy Retoryka ugryzł pies w rękę Władysława Jackiewicza. O pogryzieniu przez wściekłe psy doniesiono również z ulic Lubicz, Rakowieckiej, Kopernika, św. Marka. — Jednego wściekłego psa przychwycono i zabito w pobliżu szpitala św. Ludwika przy ulicy Strzeleckiej.

Na podworzec domu rakarza miejskiego na Grzegórzkach wkradł się ubiegłej nocy wściekły pies i pogryzł wszystkie psy, należące do oprawcy. Za wściekłym psem zarządzono pościg.

Dzisiaj rano zastrzelił lokaj artysty malarza p. Kossaka, psa wściekłego w ogrodzie willi przy ulicy Retoryka. Pies ten pokąsał kilkoro dzieci i starszych osób w ul. Retoryka i na Dębnikach.

Wypadki pokąsania przez wściekłe psy, jak się dowiadujemy zaszły wczoraj nietylko w Krakowie, ale także i w okolicy, a w szczególności w Rakowicach. Wściekłe psy, które zabito, pokąsały inne, zachodzi zatem obawa, że wścieklizna może przybrać jeszcze większe rozmiary.

Dyrekcya policyi wydała bardzo ostre rozporządzenia w celu zwalczenia wścieklizny. Psy włóczące się po mieście bez kagańców, będą łapane i natychmiast zabijane, właścicieli zaś pociągnie się do surowej odpowiedzialności.

Osoby pokąsane przez psy powinny we własnym interesie jak najprędzej zgłosić się w zakładzie proj. Bujwida i poddać się leczeniu.

Dar Grunwaldzki. Zarząd T. S. K. ogłasza: Razem deklarowano do dnia 28 lutego koron 1,525.097 h. 20, złożono gotówką K 578.362 h. 06. Powoli rośnie ten dar. Daleko jeszcze do dwu milionów!

Deputacya artystów u prezydenta m. Dzisiaj w południe zjawiła się u prezydenta miasta dr Leo deputacya artystów teatru miejsk. z podziękowaniem za uwzględnienie przez radę m. postawionych w memoryale życzeń artystów. W skład deputacyi wchodzili pp.: Wysocka, Węgrzyn M., Sosnowski, Weychert i Stanisławski.

Wybory asesorów do sądu przemysł. Wybory asesorów i ich zastępców do sądu przemysłowego z grupy VII. odbędą się w niedzielę dnia 19 b. m. w lokalu wydziału III. a magistratu (pl. Wszystkich Świętych l. 6 parter) od godz 12 w poł. do 3 po południu.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu strejkowego młodzieży akademickiej uniw. Jag., na którem postanowiono cofnąć rekursy, wniesione do ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie 246 nagan. Młodzież bowiem wyszła z założenia, że cofnięcie dwóch relegacyj, oraz wiadomość o usunięciu pieniężnych (głównych) skutków nagan i umorzeniu dochodzenia karnego. stanowią podstawę do ugodowego załatwienia sprawy. Jedynie rekurs relegowanego Baścika nie został wycofany.

Nagły zgon pod teatrem. Wczoraj odbyła się sekcya zwłok ś. p. Maryi Mutkowskiej, która zmarła nagle w niedzielę wieczorem, gdy wychodziła z teatru. Sekcya, przeprowadzona przez prof. dra Horoszkiewicza i dra Kwiatkowskiego, wykazała, że ś. p. Mutkowska zmarła śmiercią naturalną skutkiem porażenia serca; zgon jej nie stał w żadnym związku z upadkiem na bruk. Chora, doznawszy porażenia serca, upadła i potłukła się nieco, jednakże sekcya nie stwierdziła wcale naruszenia mózgu lub kości. S. p. Marya Mutkowska liczyła przeszło 70 lat

Ubezpieczenie emerytalne. Wczoraj odbyło się pod przew. prez. dra Lea posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem przyjęto wniosek o uchwalenie kredytu dodatkowego na pokrycie premii ubezpieczenia emerytalnego funkcyonaryuszów magistratu, oraz powzięto uchwałę w sprawie zmiany tytułów w rangach urzędników miejskich.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa ratunkowego odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 4 po południu w sali Kliniki okulistycznej.

Kradzież kieszonkowa. Przed wystawą p. Grabowskiego skradł wczoraj jakiś nieznany sprawca p. Maryi Bandrowskiej z kieszeni portmonetkę z kwotą 50 koron.

Włamanie. Do mieszkania hr. Dzieduszyckiego przy ulicy Sławkowskiej l. 26 włamał się wczoraj wieczorem Alfred Piotrowicz z Pogwizdowa i skradł kilkanaście monet złotych oraz nieco srebra stołowego. — Włamywacza aresztowano, wspólnik jego zbiegł.

Rower z marką „Puch“ niewiadomego właściela skonfiskowała wczoraj policya u Kazimierza Jankowskiego z Tarnowa.

Sprawcę włamania do mieszkania p. Krzyszkowskiego — o czem w swoim czasie donieśliśmy — aresztowała wczoraj policya w osobie Jana Konarskiego.

Nieuczciwy służący. Efroim Bazes, właściciel składu skórek doniósł policyi, iż od dłuższego czasu jakiś nieznany złodziej kradnie mu z biurka większe sumy pieniędzy Zawiadomiona o kradzieżach policya wyśledziła sprawcę w osobie 16-letniego Abrahama Anisa recte Natana. Złodzieja zamknięto w aresztach.

Ogień kominowy. Przy ul. Floryańskiej pod l. 12 wybuchł wczoraj po południu ogień kominowy. Straż pożarna ogień ugasiła.

Z Podgórza. Dwaj nieletni złodzieje St. Łątka, liczący lat 16 i 14-letni Fr. Jodłowski, skradli wczoraj kilka kur i dużego koguta. Koguta tego dali do sprzedania Maryannie Solarzowej. Zauważyli to jednak ajenci policyjni i odebrali koguta. Przytrzymani złodzieje nie chcieli podać właściciela drobiu, wobec czego koguta na razie przechowała policya.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Tristan Bernard. autor subtelnej i dowcipnej komedyi: „Nieznajomy tancerz“, która w sobotę wchodzi na repertuar sceny krakowskiej, jest jednym z najbardziej oryginalnych, wytwornych i głębokich humorystów współczesnych. Każde jego dzieło — w żartobliwej, nieraz groteskowej podane formie — zawiera piętno umysłu wolnego od banalności i bogatego w wytworną kulturę artystyczną. „Nieznajomy tancerz“ może być nazwany komedyą poetyczną, wesoły ton bogatego humoru łączy się w niej bowiem z akcentem liryzmu. Zarówno w Paryżu, jak w Londynie, Berlinie, Wiedniu i w Rzymie — komedya Tristana Bernarda stawała się atrakcyą sezonów.

Z teatru ludowego. Jutro we czwartek dany będzie 4 aktowy wodewil „Debiut mojej siostry“, sztuka nadzwyczajnie wesoła, pełna szczerego humoru, scen i sytuacyi, tryskających dowcipem. Dość wspomnieć, że część akcyi rozgrywa się na widowni. Dwie główne role odegrają p. Falkenried, na której benefis sztuka zostaje wystawiona i p. Turski, ponadto bierze udział w przedstawieniu prawie cały personal teatru ludowego. „Debiut mojej siostry“ jest ostatnią nowością, jaką w tym sezonie teatr ludowy wystawia.

W piątek i w sobotę „Zuchy“ a w niedzielę ostatnie przedstawienie, na które złożą się „Mąż od biedy“ komedya w 1 akcie Blizińskiego, „Zemsta za mur graniczny“ akt 4 i „Kościuszko pod Racławicami“.

Po tym pożegnalnym spektaklu, teatr na ulicy Rajskiej zostanie zamknięty.

Z Instytutu muzycznego. W sprawie „ogólnoaustryackiego kongresu muzyczno-pedagogicznego“ wydał wiedeński komitet wykonawczy obszerną odezwę do muzyków wszystkich narodów Austryi z wezwaniem do wzięcia udziału w kongresie, który się odbędzie w Wiedniu dnia 23 kwietnia.

Jest to pierwsze zebranie muzyków, mające na celu ogólną reformę nauczania muzyki, w szczególności także i śpiewu, tak w szkołach średnich jak i ludowych. W program obrad kongresu wchodzą także dotąd nieuregulowane kwestye, dotyczące egzaminów i uprawnień zawodowych (koncesyj). Pod hasłem tej reformy dąży kongres do zorganizowania centralnego związku muzyków, któryby czuwał zarówno nad pozycyą nauczycielskiego stanu muzycznego, jak niemniej nad wszystkiemi sprawami, dotyczącemi nauki muzyki. W tym celu wzywa wiedeński komitet wykonawczy do tworzenia komitetów lokalnych.

Krakowski Instytut muzyczny uważając kwestyę poruszoną w odezwie wiedeńskiego komitetu za sprawę doniosłego znaczenia zaprasza wszystkich pp. muzyków do wzięcia udziału w zebraniu dyskusyjnem które odbędzie się 12 bm. o godz. 11 rano w lokalu Instytutu (ul. św. Anny 2).

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: »Legenda z Erynu«.
Środa: »Król«.
Czwartek: »Paweł I«.
Piątek: »Ahiubienicba morza«.
Sobota: »Nieznajomy tancerz«.
Niedziela pop.: »Złoty wiek rycerstwa«.

Izba posłów.

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rząd wniósł **ustawę o stowarzyszeniach** i 3-miesięczne prowizoryum **budżetowe.**

Ustawa o stowarzyszeniach.

Główne zasady przedłożenia rządowego streszczają się w tem, że tworzenia stowarzyszeń, układanie statutu, ustanawianie prezydyum, nie podlegają żadnemu ograniczeniu.

Natomiast rozpoczęcie czynności stow. zawisłe będzie i nadal od doniesienia do polit. władzy i przedłożenia statutu.

Przedłożenie znosi dalej kategoryę politycznych stowarzyszeń.

Wydział powiatowy
L. 909

OBWIESZCZENIE.

Dnia 23 marca 1911 o godz. 12 w południe odbędzie się w Wydziale powiatowym w Bochni publiczna licytacya za pomocą ofert ustnych i pisemnych na dostawę 1277 m³ szutru tłuczonego na drogę krajową Bochnia-Limanowa.

Bliższe warunki do przejrzenia w biurze Wydziału powiatowego.

Bochnia dnia 4 marca 1911.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4